

Metafizyczny lęk Witkacego w „Pożegnaniu jesieni”

KAROLINA BERCZYŃSKA

„...powieść to worek, w który nie zwracając uwagi na Czystą Formę, wszystko wepchnąć można.” – napisał Stanisław Ignacy Witkiewicz w recenzji cenzji zapomnianej dziś powieści Jerzego Mieczysława Rytarda *Wniebowstąpienie*. Dla Witkacego jednak nie oznacza to zupełnej dowolności, wymienia on bowiem trzy kategorie definiujące owo w s z y s t k o. Zależą one od tego, jak powieść unaocznia Tajemnicę Istnienia. Autor *Nienasycenia* w sposobie, w jaki dany powieściopisarz dociera do zagadki bytu, upatruje wartości dzieła.

Witkacy wyróżnia najpierw *życiowe kawalki* (których sam, jako autor, opisywać nie chce), jako „pogląd codziennego dnia, czyli życiowy rozsądek”. Tłumaczy cierpliwie: „wszystko jest [w takim dziele] takie, jakie jest [w zwykłym życiu] – bułkę jem, w kobietach kocham się, wierzę w świat martwy i żywy, żywe stworzenia obdarzam psychologią podobną do mojej itd. Autor jest tylko aparatem rejestrującym stworzony przez siebie układ”. Nie o taką powieść Witkacemu chodzi!

Potem bowiem wskazuje Witkiewicz coś więcej: Dziwność Istnienia w powieści, która ujawniać się może w: „przedstawieniu dziwnych i tajemniczych n i e z w y k ł y c h w y p a d k ó w, na których autor demonstruje, że jednak nie wszystko jest takie proste i jasne, jak to się w przebiegu normalnego „codziennego dnia przedstawia”. Dziwność ta ujawnia się też, kiedy pisarz opisując zjawiska choćby najprostsze sugeruje nam b e z p o s r e d n i o s w ą w r a ż l i w o ść metafizyczną, a świat powieściowy nabiera uroku tajemnicy. Ale i to zbyt mało!

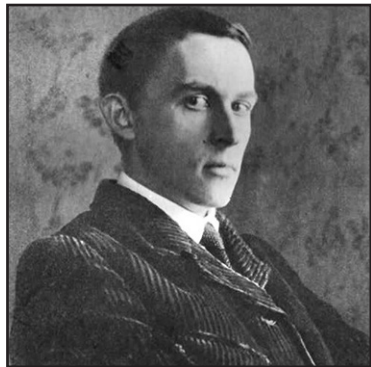
Trzeci wreszcie i najpełniejszy model gatunku stanowi powieść metafizyczna. Witkacy tak ją przedstawia: „pogląd metafizyczny autora (od mglistego mistycyzmu aż do najbardziej ścisłych sformułowań) jest [tam – K. B.] przez niego explicite wyłożony, nie tylko w postaci ogólnej sugestii przez artystyczną formę i w formie wypowiedzi osób działających, ale także w jego własnym ujęciu przy czym można odróżnić dwa sposoby ujęcia: [pierwsze,] bezpośrednie, więcej obrazowe [oraz drugie,] czysto pojęciowe”. Jako spełnienie powieści metafizycznej zostaje wskazana *Nietota*, nowatorska powieść Tadeusza Micińskiego, autora niezwykle Witkacemu bliskiego. W *Nietocie* – dowodzi Witkiewicz – oba te sposoby mamy powiązane z sobą.

Cały ten wywód pozwala nam rozpoznać Witkacego jako wymagającego intelektualnie krytyka, poszukującego nowych rozwiązań literackich. Czy sam je odnalazł jako powieściopisarz? Bez wątplenia.

Witkacy jako filozof był twórcą elitarnym, a pisarstwo (jak o tym świadczą ogłoszone w 1935 roku *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia* oraz ostatnia książka filozoficzna *Zagadnienie psychofizyczne*, które zostało wydane dopiero w 1978 roku) – trudny. Jednak cieszył się uznaniem współczesnych mu myślicieli, a należeli do nich m.in. Roman Ingarden i Bolesław Miciński (oba, zaprzyjaźnieni z nim, to także autorzy niezwykle wnikliwych psychologicznie wspom-

nień o autorze *Jedynego wyjścia*), Władysław Tatarkiewicz i Tadeusz Kotarbiński, czy wreszcie Jan Leszczyński i Hans Cornelius. Postrzegany był jako myśliciel oryginalny! A stworzony przez Witkiewicza i, co ważniejsze, wyznawany i głęboko, autentycznie przeżywany, *System Ontologii Ogólnej* stał się źródłem licznych, konstruktywnych studiów oraz polemik filozoficznych.

Filozofia Witkacego to filozofia bytu, ontologia, w klasycznym – znamienym już dla Arystotelesa – rozumieniu metafizyki jako racjonalnego opisu tego, co jest: bytu. Witkacy nie czytał *Metafizyki* Arystotelesa, jednak bezwiednie ponawia tę fundamentalną dla myśli greckiej fascynację istnieniem. Czytał natomiast Leibniza i twórczo nawiązał do tego, późnobarokowego, systemu ontologii, do monadologii. Witkacy rozróżniał jedność Istnienia i wielość Istnień Poszczególnych. Ponawiał mimowolnie myśl właściwą dla hylemorfizmu Arystotelesa czy Tomasza z Akwinu (znał odrobinę Arystotelesa, zaś zupełnie nie znał Tomasza), że byt jest jeden i spójny, ale wewnętrznie zróżnicowany, co jednak nie czyni go rozdartym. O swoim systemie Witkiewicz mówił jako wyższym rodzaju materializmu, który głosił, że nawet najmniejsza cząstka, nazywana tutaj monadą, jest żywa i w specyficzny sposób dwoista, zawiera bowiem w sobie, zarazem, materialność i duchowość.



Tę całość bytu kształtują byty poszczególne. Człowiek pojmuje sam siebie jako taki właśnie byt indywidualny, złożony i spójny. Osoba ludzka odnajduje się wobec całości istnienia. Myśląc „ja” dotyka zagadki bytu. Tę samoświadomość egzystencjalną Witkacy (bliski Heideggera, którego nie znał) określa jako uczucie metafizyczne. W istocie chodzi mu – powiemy językiem historii idei – o doświadczenie wewnętrzne jako obraz i krystalizację sytuacji egzystencjalnej. Chodzi o „ja” otwarte na zagadkę bytu. Tę filozofię i taką wrażliwość metafizyczną odsłania też *Pożegnanie jesieni*.

Powieść ta – trudna i wielowarstwowa, wymagająca od czytelnika erudycji, a także wrażliwości ontologicznej – to, wymarzony przez Witkacego, typ powieści intelektualnej, filozoficznej, takiej, którą – jak gdzieś wyznał – „chciałby sam czytać”, a którą zatem „dlatego pisał, a nie dla floty i uznania”. Spośród czterech powieści Witkacego to właśnie *Pożegnanie jesieni*, wydane w 1927 roku, w sposób genialny spełnia te pragnienia. Autor tej powieści objawia się nie jako filozofujący powieściopisarz lecz jako filozof *sensu stricto*.

Bohaterowie *Pożegnania jesieni* to – jak trafnie określa ich Daniel Gerould



w znakomitej monografii pisarstwa Witkiewicza – „grupa protagonistów złożona z pokrewnych duchów z tego samego pokolenia i tej samej warstwy społecznej, mówiących tym samym językiem w znaczeniu i dosłownym, i przenośnym: ich problemy mają charakter zbiorowy, tworzy je bowiem ten sam upadający świat i ta sama rozpacz”. Tracą indywidualność na rzecz zbiorowości.

Te „ostatnie ginące jednostki” już nie mogą trwać samotnie. Zachłannie szukają towarzystwa innych, aby bez końca omawiać „własny zanik”. Znużona banda byłych ludzi na tle mechanizującego się świata, to typowi bohaterowie zaludniający wyobraźnię Witkacego.

Oto niespełniony artysta, demoniczna kobieta, niewinne dziewczętko, narkomani, erotomani, wyznawcy mniej lub bardziej absurdalnych idei żyjący w czasach przemian społecznych, rewolucji totalitarnych („niwelistycznych”) świadomi tego, że właśnie nastąpił koniec indywiduum na rzecz społeczeństwa wszystkiego – poszukują, każdy na swój sposób, drogi, by poznać Tajemnicę Istnienia, aby na chwilę choć wyrwać się potwornej nudzie i odnaleźć to, co bezpowrotnie zatraciło społeczeństwo – prawdę wartości, powagę przeżyć. Tak zaspokoi się wszechogarniające nienasycenie.

Atanazy Bazakbal, główny bohater powieści, prowadzi nieszczere monologi wewnętrzne, okłamuje sam siebie, gdyż nie potrafi rozpoznać własnego Istnienia. Współ z innymi pławi się w obłudzie, hipokryzji, perwersji erotycznej. Akcja powieści, którą tworzą mniej lub bardziej n i e z w y k ł e w y p a d k i, obfituje w liczne, filozoficznie ujęte, monologi wewnętrzne, a także w rozmowy bohaterów, nasycone treściami metafizycznymi.

W zarysowanej tam teorii transcendentnej obcości osoby i bytu, „ja” i świata – dają się słyszeć Schopenhauer i Kant, młodzieńcze fascynacje Witkacego. To właśnie „ja” – refleksja wokół podmiotowości, samoświadomość egzystencjalna – jest początkiem rozważań Bazakbala, „bo jedynie sami doświadczamy siebie naprawdę doświadczając również świata czyli *rzeczy dla nas*”.

Jednakże doświadczenie świata napawa lękiem metafizycznym. Nie jest pewne, czego tak naprawdę doświad-

czamy. Niepoznawalna byłaby Tajemnica Istnienia. Zaś tylko poprzez zatracenie się w uczuciach metafizycznych człowiek może poznawać całość, której jest częścią (monadą). Źródłem doznań metafizycznych może być sztuka, religia, filozofia, a także miłość, zarówno ta czysta (choć to w świecie powieści niemożliwe...), jak i przeżywana jako erotyzm, seksualne spełnienie, zatracanie się w instynktach, popożądaniu, a w końcu – n i e n a s y c e n i u.

Dla bohaterów *Pożegnania jesieni* owe dążenia do poznania całości kończą się... źle. Nie mogą stwierdzić, że tragicznie, gdyż sam autor napisał: *Tak, lepiej, że niektórzy zginęli, a szczególnie Atanazy. Żyć, będąc niezdolnymi do życia, ani do śmierci; ze świadomością małości i nędzy swoich idei; nie kochając nikogo i przez nikogo kochanym nie będąc; być samotnym zupełnie w nieskończonym, bezsensownym (sens jest tu rzeczą subiektywną) wszechświecie – jest rzeczą wprost okropną.*

Zatem śmierć wieńczy poszukiwania Bazakbala, samobójstwo popełnia jego żona, Zosia. Ginią i inni, dla których prawda o ginącym świecie okazała się brutalna, doświadczyli absurdu rzeczywistości a po ich zgonie, ktoś powiedział po prostu: „No i o jednego zbytecznego człowieka mniej na świecie...”. Jedynie Hela Bertz, „diaboliczna, semicka, znużona, metafizyczna kurwa” realizuje swój cel: mieć wszystko. Zdobywa władzę totalną. Upadek świata, zachodzące w nim zmiany w niczym jej nie przeszkadzają. Zmiany, jakie by nie były, chronią ją od tego, czego sama boi się najbardziej – od nudy.

W *Pożegnaniu jesieni* żadne czyny, choćby najsensowniejsze (acz sens jest tu względny), najczystszy etycznie człowieka (ale takich tu nie ma) – nie przyniosłyby innego finału jak klęska. Całość bowiem, którą chcieli ogarnąć bohaterowie, sama w sobie okazała się katastrofą. Świat, który chcieli ośwoić, ginął podobnie jak – przeczytamy potem w ostatniej powieści Witkacego, w *Jedynym wyjściu* – „sztuka i filozofia i to [...] w nas”; a z za horyzontu jawiła się pustka przyszłości.

Ten stan rzeczy budzi lęk ontologiczny, pod którego wpływem działają bohaterowie powieści, jakże niezwykle, genialnej. Metafizyczna wielo-

warstwowość i niepokój przenikające powieść bezwzględnie pozwalają zaklasyfikować *Pożegnanie jesieni* jako wzorcową powieść metafizyczną. Jako studium bojaźni egzystencjalnej.

Partner intelektualny i wiemy przyjaciel Witkacego, filozof Jan Leszczyński stwierdził przenikliwie:

„Takich powieści, jakie pisał Witkiewicz, nie ma – o ile wiem – w całej literaturze świata. Pisał je bowiem filozof w z a s a d n i e z y m rozumieniu tego słowa, a to jest wypadek wyjątkowy. Istnieją wprawdzie powieści w szerszym znaczeniu filozoficzne, poszukujące sensu świata oraz sensu bytowania naszego na nim. Ważą się w nich idee społeczne, ustalają poglądy na kulturę. Jest tak np. w *Czarodziejskiej górze* Tomasza Manna, jest w powieściach [Aldousa] Huxleya. Ale aby zagadnienia ś c i ś l e filozoficzne stanowiły samą miazgę utworu, zaprzętały myśli bohaterów i rozstrzygały się w ich rozumowaniach – w ich rozmowach istotnych, aby fakty życia codziennego ukazywały się nam raz po raz w oświetleniu ontologii, nieraz nawet w jej terminologicznym ujęciu – na to trzeba filozoficznej pasji i panowania nad tematem autentycznego filozofa. W powieści Witkiewicza wszystko przepojone jest metafizyką: wspaniałością, a zarazem grozą istnienia. W tym ujęciu najwyklesze fakty, najnormalniejsze przeżycia stają się czymś nowym, dziwnym, nie nazwanym. Nie spotykane nigdzie opisy uczuć metafizycznych: podziwu filozoficznego, zachwyty nad światem, to straszliwie metafizycznej nudy i grozy – oto zagęszczenia tej dziwności, która jest powietrzem jego powieści zawieszonych na pograniczu koszmaru i obłędu, A żarem ich m e t a f i z y c z n e n i e n a s y c e n i e. Nienasycenie, które rodzi, żywi i uśmierca filozofa. Filozofa, co jest nim całym sobą, w każdym odruchu, w całym odczuwaniu; nie tylko w myśli – w s w e j n a j g ł ę b s z e j istocie. A takim filozofem był właśnie Witkiewicz”.

Słowom tym wypada tylko przyklasnąć! Od *Pożegnania jesieni*, przez gigantyczną, osobliwą powieść inicjacyjną typu Bildung, jaką jest *Nienasycenie*, po żywioł dyskursu filozoficznego w powieści-eseju *Jedynie wyjście* – Witkacy snuje swe powieści jako świadectwa i zapisy pasji filozoficznej i egzystencjalnej rozpacz.